

# O ŁYŻECZCE, KTÓRA LATAŁA SAMOLOTEM

Upalny dzień nad morzem dobiegał końca. Ludzie zabierali ręczniki i mokre stroje kąpielowe i odchodzili do domów, zostawiając na plaży puste butelki po napojach, papierki po batonikach, patyczki od lodów i mnóstwo innych przedmiotów, które nazywają śmieciami. Było ich tak dużo, że nikt nawet nie zwrócił uwagi na małą, białą łyżeczkę, która szła powoli plażą, zaglądając do pustych plastikowych kubków.

23



24 – Hej, jest tam kto? – nawoływała. Obok kubków leżały czasem łyżeczki bliźniaczo do niej podobne. Pomagała im wstać i otrzepać się z piasku, ale za każdym razem były to nieznanajome łyżeczki, nie z jej paczki. Machała im na pożegnanie i szła dalej. Wędrowała tak przez cały dzień. Była już bardzo zmęczona, gdy niespodziewanie natknęła się na zupełnie niezwykłą, lśniącą łyżeczkę.

Leżała twarzą do ziemi i płakała. Po cichu, tak żeby nikt nie słyszał, ale plastikowa łyżeczka poznała, że tamta płacze, bo trzęsły się jej plecy. W pewnym momencie zacisnęła małą, srebrzystą piąstkę i zaczęła tłuc nią w piasek z wielkiej wściekłości lub rozpacz. Biała łyżeczka stała bez ruchu, zastanawiając się, co ma zrobić. Nie miała pojęcia, jak się mówi – i co się mówi – do kogoś ogarniętego tak silnym żalem lub złością. Ale nie mogła po prostu odejść. Rozejrzała się. Plaża opustoszała. Zapadał zmrok. Niebo, jeszcze różowe od zachodzącego słońca, z każdą chwilą stawało się ciemniejsze. Od piasku ciągnęło chłodem.

Metalowa łyżeczka też to poczuła, bo uniosła się i usiadła ze zwieszoną głową. Tuż przed sobą, na piasku, zobaczyła wydłużony cień. To był cień plastikowej łyżeczki.



Dwie łyżeczki patrzyły przez chwilę na siebie w pełnej napięcia ciszy. 25

– Czy... czy nic ci nie jest? – wyjąkała wreszcie plastikowa łyżeczka.

– Nie, wszystko w porządku – odpowiedziała metalowa.

– Aha – bąknęła plastikowa i pomyślała, że nic z tego nie rozumie. Nikt nie płacze bez powodu. I chyba nikt nie płacze dlatego, że wszystko jest w porządku. Ale może metalowe łyżeczki są jakimiś odmieńcami? Zresztą ta była naprawdę... inna. Miała niezwykły, opływowy kształt, prościutki tułów z grubego metalu, a na dole sukienki małej, tajemniczy znaczek. Plastikowa łyżeczka nigdy nie spotkała nikogo z takim wzorkiem.

– Będziesz nocować na piasku czy wolisz w kubku? – zapytała po chwili wahania. – Tu niedaleko leżą dwa puste kubki...

Ale metalowa łyżeczka nie odpowiedziała. Chyba nawet nie słyszała pytania. Wpatrywała się w niebo, a po jej policzku płynęła powoli gruba, srebrna łza.

– Odlecieli! Odlecieli beze mnie... – jęknęła. – Zostawili mnie w piasku jak jakieś plastikowe byle co...

Biała łyżeczka poczuła nagle ukłucie w sercu. A więc jest byle czym. Plastikowym byle czym. Po co w ogóle zaczęła



**26** rozmowę z tą metalową damą... Odwróciła się, by odejść, ale tamta zerwała się i pobiegła za nią.

– Przepraszam – wyszeptała. – Nie wiedziałam, co mówię. Nie mówiłam o tobie, tylko o tych wszystkich niepotrzebnych rzeczach zostawionych na plaży... O plastikowych kubkach, pogubionych foremkach, zgniecionych puszkach... O sobie samej. Wybacz mi. To nie jest mój świat.

– A gdzie jest twój świat? – zapytała plastikowa łyżeczka.

– Tam, wysoko – metalowa łyżeczka spojrzała na migoczący punkcik na niebie. – Właśnie odlatuje...

Stały przez chwilę, ramię przy ramieniu, wpatrzony w ciemne niebo. Potem metalowa łyżeczka wydychała nos w pomięty papierek po cukierku i spytała:

– Gdzie są te dwa kubki, o których mówiłaś?

To była niezwykła noc. Łyżeczki, pomimo zmęczenia, nie mogły zasnąć. Siedziały zwrócone twarzami do morza w zacisznych plastikowych kubkach i rozmawiały. Opowiedziały sobie całe swoje życie.

– Mieszkałam z mnóstwem koleżanek w jednej foliowej torebce – mówiła plastikowa łyżeczka. – Panował tam straszny ścisk, ale było bardzo fajnie. Żartowałyśmy, śmiałyśmy się, byłyśmy naprawdę zżyte. Potem nagle nas rozdzielono. Każda znalazła się w innym kubku.

Trafiłam tu, na plażę, kilka dni temu. Chodziłam, wołałam, spotkałam wiele plastikowych łyżeczek, ale nikogo z mojej paczki... – łyżeczka umilkła na chwilę. – I nikogo takiego jak ty... – dodała, patrząc na tamtą spod oka. – Jak się tu znalazłaś?





– Jestem łyżeczką z samolotu – odpowiedziała metalowa łyżeczka. – Widzisz ten znaczek? To jest znaczek mojej linii lotniczej. 29